

Sztuki wyzwolone w curriculum edukacji europejskiej¹

GOŚCIWIT MALINOWSKI*

Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Polska

W tekście omówione zostały sztuki wyzwolone: gramatyka, dialektyka i retoryka zwane trivium oraz matematyka, muzyka, geometria i astronomia jako quadrivium. Autor ukazuje miejsce i sposoby rozumienia sztuk wyzwolonych w nurcie myśli europejskiej w kontekście różnych prób budowania zestawień i systemów oświatowych, wyróżniając i omawiając między innymi podział na nauki logiczne, nauki praktyczne, nauki teoretyczne i nauki mechaniczne.

SŁOWA KLUCZOWE: edukacja, edukacja klasyczna, quadrivium, sztuki wyzwolone, trivium.

Przedstawiając temat sztuk wyzwolonych w *curriculum* europejskiej edukacji, warto zacząć od Florencji i bazyliki di Santa Maria Novella. Kościoła dominikańskiego, gdzie zarazem jest też dominikański klasztor, a w nim kapitularz – sala zebrania kapituły kanoników – dzisiaj nazywana Capellone degli Spagnoli. Bazylika, zbudowana w XIV w., została ozdobiona przepięknymi freskami autorstwa Andrei di Bonaiuto, o których mogę tylko opowiadać. Wśród tych różnych fresków jest jeden, szczególnie nas interesujący, a mianowicie Triumf świętego Tomasza z Akwinu, doktora Kościoła, osoby, która wzniosła na wyżyny, chyba już niedoścignione, połączenie teologii oraz czegoś, co może wydaje się dziwne, ale jest naturalne dla naszej wersji chrześcijaństwa – racjonalizmu.

Na tym przepięknym fresku mamy wyrażone alegorycznie różne rzeczy, które możemy sobie tutaj zinterpretować. Oczywiście pośrodku znajduje się tronujący święty Tomasz z Akwinu. Nad nim są wyobrażone trzy cnoty teologalne: *Fides, Spes et Caritas* – Wiara, Nadzieja, Miłość. Fresk ten ułożony jest oczywiście hierarchicznie – to, co u góry, jest najważniejsze, to, co na dole, nie jest mniej ważne, ale jest podstawą tego, do czego dążymy. Po bokach tronu, przy samej głowie świętego, są wyrażone cnoty kardynalne: *Prudentia* lub też *Sapientia, Temperantia, Iustitia, Fortitudo*, czyli Roztropność lub Mądrość, Umiarkowanie, Sprawiedliwość, Męstwo. Kiedyś była jeszcze piąta cnota – u Platona – Pobożność, ale później wypadła, ponieważ to trzy plus cztery daje siedem. A siedem jest tą liczbą, do której dążymy, opisując wiele aspektów świata. Obok świętego Tomasza, z obu stron, umieszczeni są autorzy różnych części Starego i Nowego Testamentu – bezpośrednio ewangeliści: Marek, Jan, Mateusz, Łukasz,

¹ Tekst jest zapisem wykładu wygłoszonego 24 listopada 2021 r. podczas I Kongresu Edukacji Klasycznej, zorganizowanego w Warszawie przez Ministerstwo Edukacji i Nauki.

nieco dalej Hiob, Dawid, Paweł z Tarsu, Mojżesz, Izajasz i Salomon. Natomiast najważniejsze jest to, co znajduje się jakby pod nogami wymienionych tutaj postaci biblijnych i samego świętego Tomasza, i nie chodzi o to, co jest bezpośrednio pod jego stopami, bo pod stopami są umieszczeni trzej heretycy Sabeliusz, Awerroes Ibn Ruszd oraz Ariusz, ale o to, co stanowi bazę i podstawę wiedzy, dzięki której święty Tomasz został doktorem Kościoła, a jest to generalnie rzecz biorąc 28 postaci.

Wśród 28 postaci, które dzielimy na dwie grupy, jest 14 kobiet i 14 mężczyzn. Kobiety są alegoriami sztuk i nauk, a mężczyźni – najwybitniejszymi przedstawicielami tychże nauk, wedle Andrei di Bonaiuto i stanu wiedzy z jego czasów. Te 14 postaci znów dzielimy na dwie części, a mianowicie *siedem nauk świętej wiedzy i siedem nauk wyzwolonych* – septem artes liberales. Jeśli chodzi o nauki święte, które do dzisiaj uprawia się na kościelnych uniwersytetach, to ich zestawienie może troszkę zaskoczyć, ponieważ zaczyna się od prawa cywilnego, którego reprezentantem jest cesarz Justynian, autor kodeksu. Następnie jest prawo kanoniczne i papież Klemens V, filozofia – Arystoteles, Pismo Święte – święty Hieronim, autor wulgaty, czyli tłumaczenia łacińskiego, teologia – święty Jan Damasceniński, kontemplacja – święty Dionizy Areopagita i na koniec kaznodziejstwo, przedstawione przez świętego Augustyna.

Nas jednak bardziej interesują sztuki wyzwolone i tutaj – co już wielokrotnie padało – jest ich siedem. Są one następujące: arytmetyka, którą uosabia Pitagoras, geometria z Euklidesem, astronomia z Ptolemeuszem, muzyka z Tubalkainem. Tu może słowo wyjaśnienia: Tubalkain jest biblijnym protektorem, czy też protoplastą kowali, i to jego brat Jubal był pierwszym muzykiem, ale jakoś przyjęło się w tradycji biblijnej, interpretowanej w średniowieczu, że to właśnie Tubalkain jako kowal jest taką bardziej ikonograficzną postacią łączoną z muzyką. Następnie jest dialektyka i tutaj – Piotr Hiszpan, co może być trochę zaskakujące dla nas dzisiaj, ale w XIII w. była to niesamowicie wpływowa książka dla ówczesnych kręgów uniwersyteckich, więc Piotr Hiszpan być może jest tożsamy z papieżem Janem XXI. Kolejne nauki to retoryka – Cyzeron i gramatyka – Pryscjyan z Cezarei. Jeśli chodzi o gramatykę, to zwykle jest przedstawiana w sposób specyficzny, mianowicie ma w ręku różgę i często też do jej kolan przypadają dzieci. Stąd też gramatyka jest tą nauką pierwszą, podstawową, gdzie wedle pewnej praktyki nauczycielskiej czasów starożytnych, w średniowieczu też kontynuowanej, różga była bardzo istotnym elementem nauczania.

Oprócz fresku w klasztorze we Florencji mamy również dziesiątki, setki, a może nawet tysiące wyobrażeń sztuk wyzwolonych w sztuce średniowiecznej, a także późniejszej. Jedno z nich z dziełem autorstwa Herrady z Landsbergu „Ogród przyjemności”, gdzie jest właśnie filozofia i siedem sztuk wyzwolonych. Sztuki są dookoła, pośrodku – filozofia, u dołu – Platon z Sokratesem, a na dole, poza kręgiem, są poeci.

Jeśli chodzi o samą definicję sztuk wyzwolonych, przytoczę ją z książki *Kurs poezji*, napisanej przez Józefa Korzeniowskiego. Nie tego, który jest autorem najwybitniejszych opowieści marynistycznych literatury brytyjskiej, ale nauczyciela liceum krzemienieckiego, osobistego nauczyciela Zygmunta Krasińskiego: „Sztuki dzielą się na wyzwolone i mechaniczne. Nazwisko [czyli nazwa] pochodzi od sposobu, jakim umysł się zatrudnia przy wykonaniu dzieła sztuki. Jeżeli to zatrudnienie umysłu jest swobodne i przez się interesujące, natenczas sztuki nazywają się wyzwolone; jeżeli to zatrudnienie umysłu jest taką pracą, iż we wszystkim stosować się potrzeba do celów przez kogoś oznaczonych, natenczas sztuki są mechaniczne. Te znów dzielą się na wyższe i niższe. Wyższe są, gdy głowa pracuje, na przykład sztuka miernicza, lekarska. Niższe, gdy pracują ręce, jak sztuki rzemieślnicze”.

I tu trzeba powiedzieć, że sztuk wyzwolonych nie byłoby, gdyby nie język łaciński, ponieważ w języku greckim określamy to mianem *enkyklioi paideiai*, czyli generalnie rzecz biorąc, kształceniem, wychowywaniem. A jakim? *Enkyklion* – wychowywanie w kręgu, w cyklu, wkoło, czyli wychowanie powszechne, codzienne. I dopiero interpretacja łacińska, którą znamy po raz pierwszy z Cycerona, ale możliwe, że to nie on jest jej twórcą, ponieważ w dziele *De inventione*, a Cycero pisząc je, miał lat dwadzieścia kilka, tak więc pewnie zaczerpnął ją z jakiejś wcześniejszej tradycji, nazwano to *artes liberales*, co dosłownie znaczy sztuki wolne. Natomiast język polski znów troszeczkę jeszcze przemienił to znaczenie, podkreślając wyzwolenie. To już jest bardzo daleko idące od oryginału greckiego, dalej od łacińskiego, ale daje pewne możliwości interpretacyjne w naszym rodzimym języku, których w innych językach nie ma.

Czym są sztuki wyzwolone? I tu znów mamy słowo niezwykle, mianowicie *ars, artes*, greckie słowo *techne*, które zastąpiło pierwotną *paideję*. W tym momencie nie jest to już tylko wychowywanie, ale wychowywanie podniesione do rangi sztuki. Przy czym sztukę rozumiano inaczej w czasach starożytnych i w średniowieczu, a mianowicie sztuka to była umiejętność i sztuką było, mogło być, rzemiosło. Sztuką mogły być też umiejętności wyższe, niekoniecznie tylko sztuki piękne, jak dziś to rozumiemy. Takie rozumienie zawężające pojawia się dopiero w renesansie, gdy jest *Arte di disegno*, czy wręcz dopiero w epoce, w której otoczeniu dzisiaj przebywamy – epoce klasycystycznej [w Zamku Królewskim – red.], również jako *beaux arts* – sztuki piękne, czyli sztuki plastyczne, ewentualnie współcześnie jako sztuki performatywne i tak dalej.

Drugi wyraz łaciński jest również bardzo ciekawy, ponieważ *liberales* może wywoływać wiele różnych konotacji. Pierwsza to jest oczywiście: wolność, od przymiotnika *liber*. I taką definicję przyjął Cyceron. Sztuki wolne są tymi sztukami, którymi zajmują się ludzie wolni. Ludzie wolni, ponieważ stać ich na to, albo też ludzie wolni, ponieważ poświęcają się właśnie tym sztukom, unikając wszelkich innych kłopotów i myśli. I jest to greckie myślenie, gdzie, generalnie rzecz biorąc, zajęcie filozofa jest zajęciem człowieka wolnego, bo ma tak wiele pieniędzy, że stać go na to, jak chociażby z czasem Cycerona. Czy też człowieka takiego, który nie ma w ogóle pieniędzy, ale myśli tylko o mądrości, jak Diogenes z Synopy.

Ale jest też inna możliwość, na którą zwrócił uwagę Kasjodor, który zauważył, że *liber* po łacinie znaczy także: książka. W związku z tym w jego określeniu pojawiły się *artes liberales* jako sztuki, które poznajemy dzięki książkom. Tu podzielił również nauki na *Institutiones divinarum et saecularium litterarum*, czyli nauki boskie i nauki sekularne, dzisiaj powiedzielibyśmy świeckie. *Artes liberales* są właśnie takim świeckim wprowadzeniem także do teologii. Ostatnie skojarzenie to jest *liberi*, czyli po łacinie: dzieci. Tego nigdzie nie ma wypisanego w tekstach, ale to, myślę, każdemu siedziało z tyłu głowy.

W związku z tym Grecy zwracali uwagę na pewną cykliczność, pewną ogólność, powszechność nauczania, które było potrzebne. Stąd został w łacinie taki termin, jak np. *curriculum*, który pochodzi od czasownika *curro* – biec, a oznacza trasę, przebieg, program szkolny, czy też termin *cursus*. Można by tu sięgać również po dalekie konotacje do Dalekiego Wschodu i określenia *dao* – droga poznania, przy czym Zachód nie tyle idzie drogą, ile drogą tą pędzi, jakby jedzie rydwanem.

Samo określenie sztuk wyzwolonych było później w różny sposób przerabiane. Przerabiano je na *disciplinae liberales, studia liberalia*, było też określenie *artes saeculares*, czyli sztuki świeckie, czy też *artes magnae*, czyli sztuki wielkie, a kanoniczną liczbę siedmiu ustalił u schyłku samodzielnej państwowości rzymskiej na Zachodzie, w latach 410–420, Martianus Capella w dziele *De nuptiis Philologiae et Mercurii* o zaślubinach Filologii i Merkurego. Jest to

też bardzo ciekawe dzieło, ponieważ po raz pierwszy filologia jest rozpropagowana w takim znaczeniu, w jakim dzisiaj ją mniej więcej rozumiemy.

Jedną z wielu definicji sztuk wyzwolonych podał Joannes de Janua, pisząc tak: „Gramatykę, dialektykę i retorykę nazywa się *trivium* z powodu pewnego podobieństwa, jakby potrójną drogę do tego samego, prowadzącą do elokwencji [czyli sensem pierwszego etapu nauczania jest elokwencja]. Matematykę, muzykę, geometrię i astronomię nazywa się *quadrivium*, jakby czterema drogami prowadzącymi do tego samego, to jest do mądrości”. Stąd trywialnymi nazywa się tych, którzy nauczają lub studiują w *trivium*, tak jak kwadrywialnymi tych z *quadrivium*. Ten drugi termin w ogóle się nie przyjął w polszczyźnie, ale pierwszy – trywialny – z całą pewnością jest doskonale znany. Aczkolwiek jego znaczenie troszkę nam się oddaliło od godności i zacności związanych ze sztukami wyzwolonymi. W *trivium* jest gramatyka, a gramatyka, to jest pierwszy wsad, który należy się ludzkiemu umysłowi, żeby w ogóle mógł zacząć cokolwiek myśleć, rozumować i też tworzyć, co jest nie tylko związane z samym pisaniem, samym językiem, ale także z lekturami.

Greckie *grammata* oznacza oczywiście litery, oznacza także to, co jest napisane. W związku z tym rzeczą najbardziej istotną było, żeby człowiek młody zaczął od czytania i rozumienia, gdyż dopiero, jak pewna masa rzeczy jest już przez niego przyjęta, przysposobiona, przetrawiona w jakiś sposób, to – jak mówił wspomniany przez Hugo, opat świętego Wiktora w Paryżu – najważniejszą rzeczą w nauce jest czytanie i rozmyślanie. Potem można przejść do rzeczy kolejnej, a mianowicie do retoryki. Retoryka jest nauką mówienia, która w oczywisty sposób wiąże się jeszcze głęboko z czasami starożytnymi, przede wszystkim czasami demokracji w Grecji, gdzie przemawianie, zjednywanie sobie zwolenników na zgromadzeniu ludowym, czy też w sądzie, było czymś najważniejszym.

Ostatnim elementem jest dialektyka, czyli logika – nauka właściwego rozumowania. Jest to chyba najważniejsza część *trivium*, ponieważ człowiek potrafi rozumować, argumentować, potrafi znajdować dziury w argumentacji innych osób i przyjmować również znajdowanie przez kogoś dziur w naszej argumentacji. Logika była ostatecznym celem przygotowania do dalszego zawodu.

Jeśli czegoś brakuje naszym czasom, naszej edukacji, to chyba tego ostatniego elementu. Bo czytać – w szkole czytamy. Lektury są, aczkolwiek czasem zbyt pędzimy za nowinkami, wprowadzając jeszcze jakby niesprawdzone, które są dziełem sprzed kilku lat, a już uważa się je za wiekopomne. Tak w starożytności nie było. Jeśli chodzi o retorykę, dzisiaj w szkole raczej pisze się niż mówi, ale jest to też jakaś forma wyrażania myśli. Forma pisania jest przeniesiona przez jezuitów z Chin, gdzie były egzaminy pisemne. Egzaminy te tak się spodobały, że zostały wprowadzone w Europie – stąd mamy dzisiaj, powiedzmy sobie, maturę. Gdyby nie jezuiti i ich chińskie doświadczenia, nie byłoby czegoś takiego, byłoby kolokwium, czyli rozmowa przy ewentualnym egzaminie. Ostatniego elementu – rozumowania – jest niestety bardzo mało. Stąd takie braki dzisiejszej humanistyki, która często opiera się na emocjach, konotacjach i nieznajomości rzeczy.

Quadrivium natomiast jest już skupione na rzeczach odmiennych – zasadniczo na tym, co dzisiaj można by nazwać naukami ścisłymi. Wszystkie te cztery nauki są naukami ścisłymi, rozumowymi, poczynając od arytmetyki – nauki o liczbach, geometrii – nauki o płaszczyźnie, astronomii – nauki o ruchu i czasie, oraz muzyki, która jest w rzeczywistości – dzisiaj to zadziwiające skojarzenie – w dużej mierze matematyką. Jeśli porównać *trivium* i *quadrivium*, to *trivium* jest pewnego rodzaju załączkiem humanistyki w szkole, *quadrivium* zaś załączkiem czegoś, co nazywa się *scientia*, czyli nauk ścisłych. Nie bez powodu w starożytności określono

więc *quadrivium* słowem *mathematica*. Dzisiaj matematyka jest przedmiotem, ale po grecku matematyka są to rzeczy, których należy się nauczyć. Teraz nie ma za bardzo miejsca, żeby o tym dyskutować czy rozmawiać, trzeba tylko poznać zasady, ewentualnie – jeśli widzimy w nich błąd – udoskonalić je. Stąd *quadrivium* było uczeniem czegoś, co jest *epistemae* nauki, natomiast *trivium* to były prawdziwe *artes*, były to sztuki.

Jest to początek nauk humanistycznych, czasem nazywanych też *artes rationales* lub *sermocinales*. *Artes reales*, skupione na rzeczy, dało w przyszłości początek określeniu: szkoły realne. Oprócz szkół realnych istniały też w XIX w. szkoły klasyczne. Były one w dalszym ciągu skupione na rozumowaniu i mówieniu, co jest też kontynuacją pewnych dwóch elementów tradycji starożytnej. Z jednej strony pierwszych filozofów, takich jak Pitagoras czy Archytas z Tarentu, którzy próbowali liczbami opisać całą naturę świata, a z drugiej strony filozofów takich jak Sokrates czy Platon, którzy koncentrowali się na człowieku, na wewnętrznych myślach i próbowali zająć się przede wszystkim filozofią etyczną, czy też postaci takiej jak Izokrates, pierwszy nauczyciel greckiej wymowy, który sam nie przemawiał, bo miał słaby głos i wstydził się wystąpień publicznych. W średniowieczu i wcześniej sztuki wolne były przeciwstawiane *artes serviles* – sztukom niewolniczym, *artes vulgares* – sztukom pospolitym czy *artes mechanicae* – sztukom mechanicznym, jak dzisiaj byśmy to określili.

W sztukach tych znajdujemy różnego rodzaju zestawienia. Są to sztuki związane – co dzisiaj powiedzielibyśmy – z różnego rodzaju specjalistycznymi, technicznymi umiejętnościami. Są to też nauki, których dziś za nauki nie uważamy, które uchodziły za pewnego rodzaju przeciwieństwo sztuk wyzwolonych – nauki związane na przykład z zabobonem, takie jak nekromancja, alchemia czy w pewien sposób także astrologia, aczkolwiek podejście do astrologii było mieszane.

Ze średniowiecza pochodzi sporo różnych zestawień spisujących sztuki niewolnicze, żeby można je było przeciwstawić. Ja sobie pozwolę przeczytać jedno z takich zestawień, które jest pierwotnym, wywodzącym się jeszcze od Martianusa Capelli, a powtórzonym przez bardzo wpływowego XII-wiecznego autora, którym był Hugon od świętego Wiktora. Otóż sztuki pospolite podzielił on następująco: *Lanificjum*, czyli sztuka zaopatrywania się w ubranie, przyodziewek. *Armatura* – sztuka, umiejętność zaopatrywania się w broń lub narzędzia pracy. *Agricultura* – rolnictwo. *Venatio* – łowiectwo. *Medicina* – oczywiście, co to jest. *Navigatio* – nawigacja, sztuka żeglowania oraz *theatrica*, czyli sztuka teatralna, sztuka urządzania widowisk. Niektórzy dodawali do tego na przykład *ars negotiatoria* albo *mercatura*, czyli sztukę prowadzenia negocjacji czy też handel. Dodawano także *metallaria*, sztukę obróbki metalu.

Było tego wiele, natomiast – co bardzo istotne – Hugo podzielił nauki na cztery kategorie. Są to nauki logiczne, nauki praktyczne, nauki teoretyczne i nauki mechaniczne. Samo *trivium* i *quadrivium* nie odpowiadają w pełni temu, co szkoła powinna przekazać, z czego zdawał sobie sprawę już w XII w. Hugo od świętego Wiktora. W związku z tym zaproponował następujący model, w którym istotne jest, żeby uczyć się wedle pewnej kolejności, a nie przeskakiwać i zaczynać od końca.

Otóż zacząć należy od nauk logicznych, które dzielą się na *logica rationalis*, czyli pewnego rodzaju logikę myślenia, tę najważniejszą, której dzisiaj tak brakuje, czyli dialektykę, ale także na *logica sermocinalis*, czyli podstawy, gramatykę i retorykę. I to jest *trivium*, to jest początek. Następnie, kiedy uczeń przez to przejdzie, powinien zająć się naukami praktycznymi. Nauki praktyczne dzielą się na trzy części: indywidualną, rodzinną i państwową. Indywidualna to etyka dotycząca zachowania osobistego. Rodzinna – ekonomia, nauka prowadzenia spraw związanych z gospodarstwem. I trzecia, państwowa, to polityka, umiejętność dbałości

o wspólnotę. Celem nauk praktycznych jest górowanie cnót nad występkami – cnót indywidualnych, rodzinnych i państwowych. Trzecim dopiero elementem są nauki teoretyczne, które mają dać mądrość i zniszczyć niewiedzę. I tu pojawiają się nauki takie jak matematyka, czyli właśnie *quadrivium* – arytmetyka, muzyka, geometria, astronomia. Czyli liczby, harmonia, przestrzeń i czas.

Ale oprócz tego pojawia się także teologia i fizyka. Fizyka wcale nie była czymś nieobecnym w szkole średniowiecznej i starożytnej. Arystoteles zaczął wręcz od tego, że opisywał cały świat, każdą naukę. Szkoła perypatetycka postanowiła to skodyfikować i, co istotne, na czwartym miejscu są dopiero nauki mechaniczne, wykonywane przez ludzi z konieczności, po to żeby zapobiec w jakiś sposób ludzkiej słabości. W związku z tym, oczywiście, nie chodzi tutaj o zwykłych rzemieślników, osoby niekształcone, ale jeśli ktoś zajmuje się jakąkolwiek nauką specjalistyczną, na przykład produkcją odzieży, broni, rolnictwem, łowiectwem, medycyną, żeglarsstwem, transportem, sztuką widowiskową, wszystkim tym, co dzisiaj jest na uczelniach wyższych, nieuniwersyteckich, to ten człowiek powinien przejść trzy wcześniejsze elementy nauczania: logiczny, praktyczny, teoretyczny.

To tworzyło podstawę naszej europejskiej cywilizacji. To, że pierwszym szczeblem na uniwersytetach był wydział sztuk, *facultas artium*. Stąd został do dzisiaj w języku angielskim termin MA, czyli *magister artium*. Po przejściu tego pierwszego etapu można było zostać *iuris doctor* – doktorem prawa albo *legum doctor* – doktorem praw, *utriusque iuris* – obu praw: kanonicznego i cywilnego, *medicinae doctor*, *theologiae doctor*. Z czasem wyemancypował się z magistra sztuk też osobny szczebel nazywany *philosophiae doctor* i tak dzisiaj większość humanistów otrzymuje tytuł, który nazywa się z angielska PhD.

Podstawy te dały pewną specyfikę oraz niezwykłość cywilizacji europejskiej, która jest obca wszystkim innym cywilizacjom. Tu jako przykład bliskiej, siostrzanej, ale jednak kompletnie odmiennej cywilizacji, można podać islam, który wywodzi się z tego samego biblijnego wzorca. Natomiast jeśli chodzi o nauki, był taki czas, że w świecie arabskim nauki kwitły, gdy w Europie ledwie się tliły. Był to wiek złoty kalifatu bagdadzkiego, czas takich instytucji jak Bajt al-Hikma, czyli dom mądrości, oraz ogromnego ruchu tłumaczeniowego, w ramach którego na język arabski przekładano wszystko, co było ważne w literaturze antycznej. Arabowie, biorąc tylko to, co ważne, wzięli przede wszystkim nauki mechaniczne. Tłumaczono dzieła medyczne, tłumaczono dzieła związane z mechaniką sensu stricto, tłumaczono dzieła geograficzne.

Natomiast zupełnie nie interesowały ich elementy gramatyki, retoryki i zwłaszcza dialektyki. Jest to inne podejście niż Rzymian, którzy przekładając na łacinę dzieła greckie, tłumaczyli je w całości i wychodzili od tych właśnie trzech elementów, twórczo je rozwijając w swoim własnym systemie edukacyjnym. Z tego powodu, kiedy przyszły na świat islamu trudne czasy, wielkość tamtejszej kultury, cywilizacji rozpadła się w proch i w pył. Nastąpiło, jak to sami orientaliści mówią, 1000 lat barbarzyństwa po czasach wielkiego kalifatu dlatego, że wielkość ta nie miała podstaw, nie była ugruntowana. Brakowało zasadniczego elementu, którym jest edukacja.

Natomiast Europa ze swoją edukacją przeszła 2000 lat wzlotów i upadków, zachowując zawsze najważniejszą rzecz, a mianowicie umiejętność myślenia, opartą na umiejętności powiedzenia tego, co się myśli, jak również na pewnego rodzaju kulturowym wsadzie, którym były lektury dzieł czytanych w językach oryginalnych. Dzisiaj wszyscy czytają lektury, przełożone oczywiście, ale lepiej tak niż wcale. Niezwykła umiejętność Europy, odnajdywania i odbudowywania się w różnych elementach czasu i świata, jest zauważalna najlepiej właśnie w XIII w., kiedy działał święty Tomasz. Jest to epoka pierwszej globalizacji, no może drugiej, jeśli

weźmiemy czasy rzymskie czy wczesnobizantyjskie, kiedy Zachód też spotykał się ze Wschodem. Wtedy, w czasach globalizacji, którą zagwarantowało imperium mongolskie, podbijając całą Azję i pół Europy, doszło do spotkań Wschodu z Zachodem oraz do poselstw wysyłanych przez papieża czy króla Francji na dwór chana mongolskiego. W poselstwach tych brali udział zakonnicy wyszkoleni w ówczesnej szkole, opartej na *trivium* i *quadrivium* oraz w oczywisty sposób na rozwijających się uniwersytetach. Mongołowie oprócz wielu różnych specyficznych cech swojej cywilizacji charakteryzowali się indyferentyzmem religijnym, a z drugiej strony zainteresowaniem debatami teologicznymi. W związku z tym, jeśli zbierali się na ich dworze przedstawiciele różnych religii, Mongołowie urządzali dysputę, aby sprawdzić, która religia jest prawdziwa. W dysputach tych brali udział chrześcijanie różnych obrządków – łacińskiego, Kościoła Wschodu (nestoriańskiego), muzułmanie, buddyści.

Zachowała się relacja z takiej dysputy, autorstwa Wilhelma Rubruka, który zobaczył, jak bezradni są jego bracia ze Wschodu, którzy próbują przekonać do chrześcijaństwa chana mongolskiego, opowiadając opowieści biblijne, różnego rodzaju zdarzenia z czasów biblijnych, cuda Chrystusowe i inne, których nie byli w stanie powtórzyć. W dyskusjach tych przegrywali zarówno z muzułmanami, jak i buddystami. Wtedy Wilhelm Rubruk – może trochę koloryzował – ale powiedział, że postanowił wyjść od dialektyki, od logiki. W tym momencie podczas dysputy udało mu się – dzięki znalezieniu ogromnej ilości elementów wspólnych właśnie z muzułmanami – udowodnić, że prawdziwa jest religia chrześcijańska. Żeby to wykazać posłużył się też logiką. Oczywiście historycznie niewiele to przyniosło, gdyż chan mongolski, zanim doszło do końca dysputy, upił się i nie pamiętał, co się działo. Ale ważne jest to, że dzięki połączeniu podstaw naukowych, myślowych, logicznych, wypracowanych przez starożytną Grecję, można było – i co średniowiecze doskonale robiło – wykazywać i udowadniać prawdy zawarte w Ewangelii